



BIULETYN 9.

TREŚĆ: Rozkaz Piłsudskiego. O cześć i stanowisko legionów. Deklaracya Śląska. Odezwa kielecka. Nowości wydawnicze. „Przegląd Wojskowy”. Niesmaczna i śmieszna reklama.

Rozkaz Piłsudskiego.

dn. 16 sierpnia 1916 r.

Żołnierze!

Dwa lata minęły od pamiętnej naszemu sercu daty—6 sierpnia roku 1914, gdy na ziemi polskiej naszemi rękami dźwignęliśmy zapomniany dawno sztandar wojska polskiego, w obronie Ojczyzny stającego do boju. Gdy na czele Waszem siedzi w pole, zdawałem sobie jasno sprawę z przeszkód, które nam na drodze stają. — Gdy wyprowadził Was z murów nieufnego w Wasze siły Krakowa, gdy wchodził z Wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą widmo upiorne, powstające z grobów ojców i dziadów—widmo żołnierza bez ojczyzny.

Czy takimi zostaniemy w historyi, czy po nas zostawimy jedynie—

...krótki płacz niewieści

I długie nocne rodaków rozmowy,

pokaże przyszłość. My obecnie, stojąc w boju, mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli. W ciężkich walkach, krwawemi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze, wychodząc na wojnę—honor żołnierza polskiego, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdzie żadnej wątpliwości.

Dopóki stoję na Waszem czele, będę bronił do upadłego, nie cofając się przed żadną ofiarą tego, co jest naszą własnością i co oddać musimy w całości nienaruszonej naszym następcom — naszego honoru żołnierza polskiego. Tego też od Was, żołnierze, z całą surowością wymagam, czy w ogniu na polu bitwy, czy w obcowaniu z otoczeniem, oficer i żołnierz ma się zachowywać tak, by w niczem na szwank nie narazić honoru munduru, który nosi, honoru sztandaru, który nas skupia. Ofiary krwawe czy bezkrwawe, gdy trzeba, muszą być w tym celu złożone.

Dwa lata minęły! Losy ojczyzny naszej ważą się jeszcze. Niech mi wolno będzie Wam i sobie życzyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi na wolnej polskiej ziemi.

Rozkaz ten odczytać w kompaniach, szwadronach, bateriach i zakładach oddziału.

J. Piłsudski.

O część i stanowisko Legionów. Doszła rąk naszych podpisana przez grono poważniejszych obywateli Włocławka następująca odezwa: „Uważając, że wynikiem obecnej wojny dla nas musi być utworzenie niepodległego państwa polskiego, że wyraźniejszą gwarancją samobytności państwa jego jest armia, że Legiony Polskie w ciągu dwuletnich walk bohaterskich nazywały siebie i uznawane były przez ogół polski, jako zawiązek armii polskiej, że w obecnym składzie tych Legionów znaczną większość tworzą mieszkańcy Królestwa Polskiego—my, przedstawiciele miasta Włocławka, wyrażamy stanowcze żądanie, aby wszelkie zmiany w organizacji Legionów czynione były w porozumieniu i z wiedzą społeczeństwa w Królestwie Polskiem oraz, żeby zmiany te zabezpieczyły poważnie charakter samodzielności narodowej naszego ruchu wojskowego.

Ponieważ w myśl tych dążeń pracował długie lata Józef Piłsudski i stał się nie tylko znakomitym organizatorem zbrojnej siły polskiej, nie tylko utalentowanym jej wodzem, lecz jednocześnie przeistoczył się z wyobraźni powszechnej w symbol dążenia Narodu Polskiego do armii własnej—uważamy, że jedynie jego obecność we wszelkich akcjach militarnych polskich daje dostateczną rękojmię ich niepodległościowego charakteru i zabezpieczy im popularność wśród szerokich mas. Wszelkie inne próby rozwiązania sprawy Legionów Polskich, a co za tem idzie sprawy polskiej, czy to bez aprobaty społeczeństwa w Królestwie Polskiem obu okupacyi, czy to bez udziału w nich J. Piłsudskiego, będziemy uważali za narzucone nam przez siły obce, oraz niemożliwe do przyjęcia, jako niezgodne z ideą Niepodległości i Niepodzielności naszej Ojczyzny“ (podp.) *Juljusz Kosiński*, w. prezes T-wa Gimnastycznego, *W. Hilezer*, z zarządu Stow. Nauczyciel. Polsk., *Jan Kossobudzki*, członek zarządu miasta, *Stefan Szozawiński*, przemysłowiec, *Roman Kobendza*, prezes Stow. Nauczyciel. Polsk., *Przemysław Kowalewski*, członek zarządu miasta, *adv. Rafał Furmański*, z zarządu T-wa Gimnastycznego, *dr. Zawadzki*, *Bolesław Zakrzewski*, prokurator Banku Handlowego, *Tadeusz Gutowski*, przewodniczący Tow. Rzemieślników i Przemysłowców, *Edward Taworski*, przemysłowiec, *Antoni Rudziński*, kupiec *Jan Przedpełski*, taksator T-wa Ubezpieczeń, *Bronisław Jensch*, *Stanisław H. Targowski*, w imieniu redakcyi „Gońca Kujawskiego“, *Stanisław Jarnuszkiewicz* — dyrektor banku, członek Rady miejskiej, *Kazimierz Osowski* — członek Rady miejskiej, *Jan Wilczyński*, kupiec, *Stanisław Piotrowski*, właściciel drukarni, *Stefan Czarniecki*, w imieniu zarządu kooperatywy „Robotnik“, *Edmund Noll*, sekr. Polsk. Związku Zawodowego robotn. przem. żelaznego, *Ksawery Pełczyński*, właściciel biura technicznego, *W. Biernacki*, dyrektor Szkoły Handlowej, *Stanisław Dąbrowski*, b. dyrek.

szkoły rysunkowej, inż. J. Montwiła w Wilnie, *adv. A. Górski*, członek sejmiku powiatowego.

Odezwa Kielecka. Doszła do rąk naszych wydana dn. 16 lipca r. b. w Kielcach odezwa, zatytułowana „Stanowisko grona osób różnych sfer ziemi kieleckiej w stosunku do polityki chwili obecnej“. Nie zajmowalibyśmy się tym przyodzianym w nowy strój owocem rozmyślań endecko-moskalofilskich, choćby dlatego, że po pierwszym już rzucie oka strój ten okazuje się zszytym z bardzo już zaiste wyszarzanych komunalów, jakimi się zapelniało szpalty różnych pism, broszur, odezw i uchwał w ciągu dwóch lat. Odnajduje się tam echo bladego, namaszczonego gładzenia poczytnych organów opinii publicznej, namiętnych a bezczelnie kłamliwych insynuacji „Dwugroszówki“ i patologicznych miotań się i konwulsji „Myśli Niepodległej“.

Jest jednak poza tem wszystkim dość nieśmiała, ale wyraźna próba zmodernizowania tej mocno już nieaktualnej starzyzny, dostosowania jej do nowych warunków „ad usum“ oczywiście tych samych, dawniejszych koncepcji—i stąd konieczność poświęcenia paru słów bodajby temu „stanowisku grona osób“.

O co chodzi istotnie, może się czytelnik przekonać po przeczytaniu pierwszego, naczelnego ustępu: „Pomimo usilnego dążenia narodu naszego do niepodległości i gorącej wiary, że ją osiągniemy, uważamy jednak, że nie jest dziś chwila do jakichkolwiek w tym kierunku pertraktacji i zobowiązań i że te mogłyby spowodować wielkie narodowe nieszczęście. Wojna jest jeszcze nierozstrzygnięta, niewiadomo, kto ją wygra i w jakim stopniu; stąd ukształtowanie po niej wzajemnych stosunków narodów i państw jest rzeczą niewiadomą i wymyka się z pod wszelkich obliczeń i kalkulacji. Dlatego budowanie już teraz losu Polski na tych przyszłych niewiadomych stosunkach byłoby budowaniem zamków na lodzie“.

Dalszego ciągu możemy i musimy sobie i czytelnikom oszczędzić. Jest tam jeszcze wprawdzie obawa „sformowania sobie przez nich (Niemców) do pomocy armii polskiej i doprowadzenia nas do konfliktu z koalicją, co pociągałoby za sobą ostateczne wyczerpanie kraju w materyale ludzkim i środkach materyalnych, jest głębokie przeświadczenie, że tylko „utworzenie państwa polskiego na kongresie narodów po wojnie nadałoby temu państwu rys trwałości“—ale to są już rzeczy wtórne, wynikające z ustępu wstępnego i poza tem różwodnione stekiem banalnych frazesów.

Przemawiając do uświadomionych sympatyków naszych, uważamy za zbędne wdawać się w krytykę podobnych enuncyacji. Chcielibyśmy raczej zaprotestować tylko jaknajmocniej przeciwko nadużywaniu wyrazów, których treści albo się nie rozumie, albo się ją świadomie fałszuje. Część „grona osób“ zapewne tę niepodległość nazywała jeszcze rok temu inaczej, skoro przedmiotem ich „usilnych dążeń“ i „gorącej wiary“ była mocno odmienna konstrukcja polityczna, reszcie, ludziom dobrej wiary, którym puste słowo wystarcza, pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że ustalanie bytu Polski „po wojnie“ jest rzeczą śmieszną, jeśli nie jest niegodziwą perfidią, dążącą do paraliżowania budzącej się samowiedzy narodowej. Nie dla Niemców, jak

twierdzi wasza odezwa, ale dla całego świata, niestety, „traktat niepoparty siłą jest tylko kawałkiem papieru“. Siłą, bodajby na razie moralną, siłą, która jest wyrazem zbiorowej duszy narodu, umiejącego nie tylko spodziewać się i wierzyć, ale również świadomie i ofiarnie cierpieć, jeśli zajdzie po temu potrzeba.

Deklaracya Śląska. Sekcyja Śląska N. K. N. na posiedzeniu z dn. 30-go lipca r. b. uchwaliła jednogłośnie pod adresem N. K. N. następującą deklaracyę:

„Dwukrotnie miała Sekcyja Śląska sposobność wystąpić z zasadniczym programem co do przyszłości Księstwa Cieszyńskiego po obecnej wojnie światowej, w której los Polski ma się rozstrzygnąć. We wrześniu 1915 r. wnieśliśmy, że Śląsk Cieszyński rości sobie to prawo, aby jego los rozstrzygnął się razem z losem reszty ziem polskich, zwłaszcza Galicyi i Królestwa. Sekcyja Śląska uznaje wprawdzie trudności, sprawa jednak winna być przez N. K. N. podniesiona.

Po raz drugi przypominaliśmy sprawę przyszłości Księstwa Cieszyńskiego. — „Gdy z tego morza przelanej krwi, z ogromu nieszczęścia, w jakim pogrążony jest nasz naród, powstanie nareszcie państwo polskie—powiada deklaracya—marzeniami pragnieniem i celem naszym jest, abyśmy w tem szczęściu narodu i my bezpośredn, wzięli udział, by w wolnej Polsce znalazł się wolny Śląsk“.

Tak więc dwukrotnie w okresie wojennym wystąpiliśmy wobec N. K. N. ze ścisłym i wyraźnym programem wcielenia Ks. Cieszyńskiego do mającego powstać państwa polskiego.

N. K. N. przyjmował nasze deklaracye z ogromną rezerwą i zakłopotaniem obawając się wciągania sprawy śląskiej, która wściekłość i gniew na nas sprowadzi i wszystkie furje niemieckie przeciwko nam wystawi. Możliwość utworzenia państwa polskiego z niepodzielnego Królestwa i Galicyi jest wyższą i ważniejszą sprawą, niż rozpoczęcie niepewnej walki o mały skrawek polskiej ziemi.

Mogą być te tłumaczenia wynikiem zakłopotania wywołanego postawieniem śląskiego problemu, świadczyć mogą o chęci uniknięcia wszelkich komplikacyi, uproszczenia sobie pracy wobec i tak już piętrzących się trudności, możemy je rozumieć, ale ich nigdy uznać nie możemy.

Sekcyja Śląska N. K. N. nie może stać na stanowisku jednomyślnie dnia 1-go maja r. 1916 przez Koło polskie uchwalonego wniosku posła Daszyńskiego, że należy dążyć do utworzenia samoistnego państwa polskiego, złożonego z niepodzielnego, dostatecznie od wschodu zabezpieczonego i rozszerzonego Królestwa kongresowego i Galicyi.

Na takie zwięźenie granic przyszłego Państwa polskiego zwłaszcza od zachodniej strony monarchii austriackiej nie możemy się zgodzić i nie dopuścimy słusznego zarzutu lekkomyślności, że w chwili historycznej, kiedy sprawa polska stała się najważniejszym problemem międzynarodowym, o prawa nasze nie upomnieliśmy się i nie żądali, aby terytorjum Księstwa Cieszyńskiego, jako ziemia historycznie i etnograficznie polska, włączone zostało do międzynarodowego pojęcia „sprawy polskiej“.

Dziś nietylko prawie całe społeczeństwo polskie, ale i większość narodów europejskich, tak wojujących jak i neutralnych, stoi na tem słusznem stanowisku, że sprawa polska nie jest sprawą wewnętrzną Rosyi, lecz sprawą międzynarodową. Nie może ona również być ani wewnętrzną sprawą Austrii, ani Niemiec.

Wobec tak jasno postawionej zasady, nie wolno nam dobrowolnie wykluczyć drugiej dzielnicy polskiej państwa austriackiego od prawa należenia do przyszłego Państwa polskiego. Jeżeli racya stanu, racya polityczna nakazały z początkiem wojny ciśniejszą nieco koncepcyę polityczną, to obecnie byłoby błędem, gdyby N. K. N. a z nim Koło polskie uporczywie przy niej trwały. Nie możemy stać na stanowisku interesów biurokracyi austriackiej, która sztucznie administracyjnie oddzieliła od siebie dwie graniczące ze sobą prowincye polskie. Jedynie słuszną racyą sprawy polskiej musi być sztandarem N. K. N. Wprawdzie Ks. Cieszyńskie nie jest zaborzem, ale dzielnicą odpadłą od Polski drogą układu, jednak przy uznaniu międzynarodowości polskiej sprawy, określenia takie drugorzędnej natury nie mogą i nie powinny wejść w rachubę.

W sprawie śląskiej muszą decydować dwa czynniki: narodowy, nie ulegający chyba dla nikogo żadnej wątpliwości, ekonomiczny, gdyż nie można wyobrazić sobie rozwoju, zwłaszcza przemysłowego państwa polskiego bez zagłębienia węglowego Ks. Cieszyńskiego.

Takie jest stanowisko Sekcyi Śląskiej, które przedkładamy N. K. N. i Kołu polskiemu. Mamy niezachwianą nadzieję, że w niedługim czasie wszystkie czynniki polityczne polskie na Śląsku za tym programem się oświadczą, a N. K. N. współdziałając przy oznaczeniu granic przyszłego, niepodległego państwa polskiego, Księstwa Cieszyńskiego nie wykreśli“.

Przeto po raz trzeci przychodzi Sekcya Śląska z żądaniem, aby N. K. N. do programu niepodległego państwa polskiego, składającego się z niepodzielnego Królestwa i Galicyi włączył także Księstwo Cieszyńskie i całą energią i staowczością do zrealizowania tego hasła dążył.

Nowości wydawnicze. Wyszły świeżo: Ludwika Kulczyckiego — „Królestwo Polskie 1915—1914“, Bella — „O samodzielności polityki polskiej“. Pierwsza z nich — niektórymi ustępami, druga całą swą niemal treścią — wymierzone są przeciwko polityce niepodległościowej. Odsyłając ciekawych do bardziej szczegółowego sprawozdania i odprawy, jaka umieszczona będzie w № 3 „Przeglądu Politycznego“, ostrzegamy na razie przed rozpowszechnieniem tych broszur, conajmniej zbytecznych, jeżeli nie szkodliwych.

„Przegląd Wojskowy“. Ukazał się 1 zeszyt I-go tomu wydawnictwa Polskiej Organizacyi Wojskowej pod powyższym tytułem. Jak głosi nagłówek, „Przegląd“ jest wyłącznie przeznaczony na użytek szkół i instruktorów P. O. W. — i zawierać

będzie stale tłumaczenia, opracowania, prace oryginalne, dokumenty, przyczynki, uwagi, etc. 1 zeszyt przedstawia się bardzo okazale. Na 94 stronicach druku znajdujemy następujące artykuły: „Bój I Brygady Legionów Polskich pod Kostiuchnówką“ (ze szkicem) przez St.; — Sprawozdanie generała Jana Hamiltona z ekspedycji dardaneelskiej“ (jest to przekład opisu jednego z okresów ekspedycji dardaneelskiej; — dalej mamy artykuł pod tytułem „Niedoszłe reformy“, w którym były uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej kreśli uwagi, dotyczące zamierzonych w Rosji po tej wojnie zmian zasad wykształcenia żołnierza i oficera oraz zmian taktyki; wreszcie pouczające niezmiernie artykuły: „Zasada Organizacji Armii“—przez H. Schmid'a, „Żywanie amunicji“, „Przyczynki do organizacji Legionów (organizacja służby telefonicznej w I Brygadzie Legionów Polskich). Zamyka zeszyt dział p. t.: „Archiwum i kronika“, w którym znajdujemy dłuższe notatki, omawiające: ogień huraganowy, patrol pod druty nieprzyjacielskie, zarządzenia w sprawie jeńców, troskę o druty.

Z pierwszego zeszytu widzimy, że „Przegląd Wojskowy“ niewątpliwie osiągnie swój cel: szybko da możliwie jaknajwięcej wzmagającemu się stale ruchowi wojskowemu polskiemu.

Polskiej Org. Wojsk. powinszować można tego wydawnictwa. Nie zdobył się na nie rozporządzający olbrzymimi środkami Departament Wojskowy — instytucja, zdawałoby się, w pierwszym rządzie do tego powołana—zrobiła to P. O. W. Fakt ten najdobitniej świadczy o rozumieniu obowiązków swoich przez jednych i drugich. Podówczas, gdy Depart. Wojskowy „robi“ armię polską frazesem i polityką niskich układów z c. i k. Komendami — rezerwa Legionów Polskich kształci się wychowuje na rycerstwo polskie, pełne nie tylko zapału, ale i fachowej wiedzy. Nadmienić trzeba, że 2 zeszyt „Przeglądu Wojskowego“, jak nas informują, jest już pod prasą.

Niesmaczna i śmieszna reklama. Pod powyższym tytułem krakowski „Naprzód“ w № 234 pisze, co następuje:

„Strażnica“, która przestała wreszcie być organem Ligi państwowości polskiej — umieszcza w numerze 10—11 artykuł p. t.: „Departament wojskowy N. K. N.“ Jest to najniesmaczniejsza, w czasie zaś wojny trudna do pomyślenia reklama dla p. pułkownika Sikorskiego. Autor nieznan, chce nam najpierw wmówić, że właściwie najważniejszą podczas wojny rzeczą nie jest front, a biuro, czy kancelarya daleko na tyłach. Ta oryginalna teza, najbardziej krzywdząca dla p. Sikorskiego, ma służyć dla jego chwały!... Potem zaś, wszystko zrobił, wszystkiego był „duszą“ p. Sikorski. Pan Sikorski założył „Związek Walki Czynnej“, p. Sikorski uczył najprzedniejszych oficerów Legionu, był współredaktorem „Sprawy Polskiej“, duszą Komisji Tymczasowej, głównym politykiem w N. K. N., on to zaprotegował Piłsudskiego na brygadiera, on obudził do życia całe Królestwo, on uczył Poskę „sensu wojny“ i t. d. i t. d. Trzy kolumny druku „Strażnicy“ zasiane takim stekiem po-

chlebstw, podawanych czytelnikom, którzy przecież mogą skontrolować całą niemożliwość tych już dzisiaj nieoryginalnych zmyśleń!

Młody człowiek, jakim jest p. Sikorski, powinienby stanowczo zaprotestować przeciw takim krzywdzącym go artykułom. P. Sikorski jest bądź co bądź żołnierzem i wie bodaj z opisów, jak okropne są walki na froncie; dlatego nie powinien spokojnie znosić poniżenia bohaterów walki na froncie na rzecz pracowników, którym los, brak zdrowia, lub wiek kazały pozostać w kancelaryi na tyłach.
